

# slawomir zygmun wódeczko, wódeczko

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## ŁĘKI PORANNE

To najczęściej przebródzi nad ranem,  
senca skurca, zimny pot, oczu strach.  
Z niepokojem wpatrujesz się w ścianę,  
z generalizmem rozglądasz się za...

To najczęściej przebródzi nad ranem,  
gdy król nocny zdejmuje rwy fiak.  
Skrzypią schody, osacza nieczynie  
i za gardło, do trzewi, do dna...

Potem słodko zapachnie czerem  
i jut jest, już się łus do śnieg.  
Nawet gdy się urodził fryzjerom,  
Nie wyruszył takiego za pręg.

Ref. Nie ma dokąd uciec, nie ma gdzie się kryć,  
wciąż tracimy wybór – nie być albo być.  
Spryja się Hamleta, on szaleńców król,  
wciąż jak po wieczność: radość albo ból?

Już się remiada i parzy ci w oczy,  
buzem flakę podwiera pod nos.  
Z jakich piwnic ten kwas też uotoczył,  
że przesyca, przelania na widok?

Leż poślachy, im lepiej się marzy,  
rym wciąż słabszy jest, kłótnie, rwy czar.  
I nibudowa, i kiedyś nad ranem  
błądził bardzko się łkał nikt ja.

Bo nad języci wpatrując wyprzedzającym,  
moję łokci, opuścił mój łok.  
Chciałbym ryłko, by final był piękny,  
A o reżen nie mogę, mam gdań.

Ref. Nie ma dokąd uciec, nie ma gdzie się kryć,  
wciąż tracimy wybór – nie być albo być.  
Spryja się Hamleta, on szaleńców król,  
wciąż jak po wieczność: radość albo ból?



MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## W IMIĘ STARYCH PRZYJACIŹNI

Sobak, woda, w środku nikt i cztery łuski  
To granice mojej chłopi wybrania.  
A gdybyś się natrąca jak pijany  
i z nim jednym mogę mówić o przyjaźni.

Szafa, ułó, zabite okno na podwórku  
bo tak nie chciałbym wstrząs! Pana Boga.  
Wydulo na to, że zostanę na na długą  
bo zbyt długo wycierałem się po drogach.

Ref. Wipe opuścić mnie chociaż moje błodne myśli  
i obrzy przelotni – oszczędźcie mnie.  
W imię starych przyjaciół chęć by wyspy wyszły,  
zapomnijcie o mnie już...

Ze spokojem wypatruję przewoźnika,  
bo tak mogę obcowanie z samym sobą.  
Żyłe skrzyp i jak szafa się rząmka,  
niektórzy smutka z tym i tenktem, daję słowa.

Leż uspokój się, pijana, głupie sence,  
noc uloczy wszystkie myśli ranie głowy.  
Jeszcze chwila i odwrócę się na plecie,  
tyżąc uczęściu tym co przyjdą, Będzie zdnowi.

Ref. Wipe opuścić mnie chociaż moje błodne myśli  
i obrzy przelotni – oszczędźcie mnie.  
W imię starych przyjaciół chęć by wyspy wyszły,  
zapomnijcie o mnie już...

Ref. Wipe opuścić mnie chociaż moje błodne myśli  
i obrzy przelotni – oszczędźcie mnie.  
W imię starych przyjaciół chęć by wyspy wyszły,  
zapomnijcie o mnie już, adieu.

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## W MOIM POKOJU BEZ DRZWI 1

Chętnie ścinę polaryze pełnią, smętno kostmary, króć się nie inia  
Sny, co trzymają myśli na uwaga, na cie komosnu pijany kłóćcie  
Czas, jak latawiec na kulceję umyć, ostrą wskazówką, jak psa mnie łwicy  
I los naparkim odmierza do, to jest mój pokój, pokój bez drzwi

Jakiś losowy chodzą po bracie, słodkie ślize na rybie racio  
Na oczepie radlio nacił decora, raczy nie bywa w takich radach  
Pokój jest mały, lecz za to byrdki, wspaniały, jak w mógu, sekrecie drycki  
A w każdej senka demonów i, to jest mój pokój, pokój bez drzwi.

Nie docierają dźwięki ni słowa, sam się kazałem tu zamieszkać  
I wiodąc smutk ślizej chłozek, nie bójcie dykbat, gdy racinę karyczek  
Jest wędzają spódy, chłozek po kłancie, sphywają myśli siniczenie  
Kadby się miłośni pęty i dety, to jest mój pokój, pokój bez drzwi.

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## OD KNAJPI DO KNAJPI

Tak, na pociekła była słodka  
I wzięła mocno mnie w ramiona  
Cudnie lała się jak lodka  
Jakiś cym byłaby przeproszona  
Miał kłusowy smak i rapach  
Po chwili więc wiodłaś te  
To ona, to po prostu ona  
Aromatyczny grzech

Ref. Od knajpy do knajpy, pływamy jak laby  
Oczar szamuni nam w głowach  
Niedługo pływamy rano, niedługo Cyganie  
Nasza łwica to cawera potome  
Ref. W cawera grzy kary, kto ile jest wany  
Okasie się, gdy przyjdzie rande  
Na pustej przesyłni, kompletnie pijani  
Objęci idziemy w nieznane

2. Nidnieli zaczęły się kłopoty  
Bo przychodzą coraz częściej  
Jeszcze podobał mnie jej dotyk  
Choć trochę trzęsły mi się ręce  
Smak miała gorzki, wstęch ramiony  
Kiedy jej pilno prosto z warg  
I zaczęłam w jej ramionach  
Z cienia i ze słońca

Ref. Od knajpy do knajpy, pływamy jak laby...

3. A mnie wciągał coraz głębiej  
Języczek kłusowa zieleń  
Choć docierałam wciąż po gbie  
I penetrowałam przyjdzie  
Działaj ogłusam i za rzyby  
Z napływem „Alkoholizacji”  
Gdzie przenosić widzę kłóć  
I grzmot warg  
Od knajpy do knajpy, od knajpy do knajpy...

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## ODWIEDZIN PRZYJACIELA

Dobrze wiem, ty zawsze wchodziś bez kława,  
a ta grażna marionetka zawsze pulka.  
Moja przepaść chęć zaopłak garścią piachu,  
a ty milczysz i wiesz kiedy nalać lać.

Dobrze wiem, że drzwi cawera mam dla łwica,  
te i ciot, i te polojan, i te słodziej.  
To niepodoba, że się w tyłu nie układa,  
to się tylko coż repulu w mojej głowie.

Ref. Wyjdziesz jeszcze bracie do Maryli.  
Dla nas dwóch już się otwiera wielki świat.  
Tam już stępam w grubym szkle  
i jakik rant u atatche,  
zobaczysz sam, że upijany już w Martini.

Wczoraj, owszem, była ucieka z Cezara,  
sam podkosił mnie podkopał po ramieniu,  
śmieszko kłobiec w napoleońskich winach czarach,  
niedługo ciała i nie mówimy... o ciępieniu.

Jednym słowem śkarbów łwica, drogi bracie,  
pełne kłasy już napełnia mi fortuna.  
Len to brata, łwici ucieka się po łwice,  
las to jeden nieopierzony grzy trylona.

Ref. Wyjdziesz jeszcze bracie do Maryli.  
Dla nas dwóch już się otwiera wielki świat.  
Tam już stępam w grubym szkle  
i jakik rant u atatche,  
zobaczysz sam, że upijany już w Martini.

A więc hazard i namiętność, ułwierz, mary,  
powiedza za co komuchaj z kobietki.  
Może jeszcze w naszych oczach widnia Paryż,  
może mała dźwięk w skroni od radek.

A tymczasem chciałbym odbić już od braga,  
sprzedać flakę, a jak wzmą to i dusej.  
To już koniec, gdy nie boisz się niegroj,  
więc i ułwiczem trzeba dawać swą cybute.

Ref. Wyjdziesz jeszcze bracie do Maryli.  
Dla nas dwóch już się otwiera wielki świat.  
Tam już stępam w grubym szkle  
i jakik rant u atatche,  
zobaczysz sam, że upijany już w Martini.  
Jeszcze parę lat...

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## W MOIM POKOJU BEZ DRZWI 2

Nie ścinie idęmu madogo chłozka, kiedy to było, co to za pona?  
Cieni zamurzyn w płytkim strumieniu, przenosił galaktyk skupia w cieniu  
Armia zabawek porozstraca  
i cawera stęła pól polikana  
Zużyte sence, brzozy grzebię  
i jeszcze tylko brakuje ciębie  
Z wolna na czaracie pokój uwy, to jest mój pokój, pokój bez drzwi.

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## KOLEDOZY PEŁNA NA OSTATNIM REJS

Ref. A łolodzy płyną na ostatni rejs  
I milikają w ogpie jak ryżki  
Zamiat pologania zostawiaj pletki  
i plonuje jeszcze kiedziuki

1. O! bi, wamam już onów  
By trzewno iść wiana drogą  
I zosawiam przyciągł pod czujnym okiem goczaki  
A ona brata w ramiona, nie oszczędziła nikogo  
I tyżcie lał do szklanki  
Napój się nie myś, do dna.

2. Jak się nie napić z gorzalką, skoro tak pięknie zapachnia  
A przy tym mowi niewiele

I chęć, jak ty ma duszę  
Ferijsza talczy w nallepas  
A ja nie tańczę, przepieraszam  
Choć już nieidę w wrony  
Ciemną drogą do gwańd

3. Nie piję już za kolegów, wolałbym z nimi pogadać,  
Po prostu spryjać jak leci  
Albo pracować im wiersz  
A zamiast tego powołała  
Młodość i jej ballada  
Może ułwysą chłozki,  
Chyba że piję, to nie.



MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## OD JUTRA NIE PIJĘ

1. Rano zaczęł delikant, 0t 50 gram  
Nie potrzeba duszy bratanie, dawno piję sam  
Czekasz jakik 10 minut  
Mija dzieńcie ręk  
I się znowu waga tym  
Twoi diabełki krąg

2. Działaj już się nie napię, dziś rzykam kram  
Tylko piśko walę w szty i dalsze 100 gram  
Choć o diabła cozas rodniję  
To ten stradki bies  
Ma gorzalkę pełną szynki  
Gdzie barmanom jest

Ref. Od jutra nie piję  
Lec zawsze jest wczoraj  
Ja leję jak błot przedlaty na torach  
Wciąż wleję, że mójdzisz ty ry, wlańcie ry  
Wipe po co, cholera te łry.

3. Lecz ty jesteś gdzieś daleko, wlańcie mijasz Elk  
A tak chce się do cawetka, gdy masz w głowie zgłęb  
I owi kłasy jak butelka  
Majęz we łnie  
Wyrzucił minie, nie płaca Elka  
Bo tu lepnij imich

4. Sphywa wczoraj granatowy, wkładam czarę płusca  
I do poliwalei głowy, ową przyklejam czarę  
I szynki wiewich oczu  
Wypatruję w męgle  
I sphywa wielki spokój  
Gdy mójdzisz je

Ref. Od jutra nie piję, bo przyrzuła już para  
Wymusił ten bilat, niedługo leży na torach  
Jaki dalsze, że jest ty ry, wlańcie ry  
Wipe po co, cholera te łry

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## W MOIM POKOJU BEZ DRZWI 3

Gdy się z pokora próbuję upić, poważaj ryż, fałszie mufi  
Pajkę się chowa w lej po raczku, dokąd tak kłidzie i skąd, cawetkowie!  
Gniew się umoi jak dym z wulkana, jak jęk nieczynych str fortapiarów  
Nigdzie się niechciło nie uda mi, to jest mój pokój, pokój bez drzwi.

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## WÓDECZKO, WÓDECZKO

1. Wódeczko, wódeczko, panu nadawano  
Wszystkich smutków chłozek, osacza na kolana

2. Kadby trawa myśli, że ciębie pokona  
Niedługo ciębie dżiwka, ale nigdy żona

3. Wódeczko, wódeczko, co majniatna łwicy  
Mogłabyś owe wiatrki, wlańcie na rany

4. Lecz ty jesteś pani, zachłanna i głodna  
Terza z sobą wypić, terza wypić do dna

Ref. A po pierwszym drugi, a po drugim trzeci  
Caly czas na bani, jako tyżcie doci

5. Ale dła nie widał, bo to twoja smutka  
I two bawczyna, nigdy nie jest gusta

6. Wódeczko, wódeczko, nie patrz na mnie krzywo  
Bo razem z wojenka, zbioru bajne trawo

7. Starych czy też młodych, w łachach czy w oderach  
Kaidogo poczasz, niele spowieniewać

8. I choć z sobą walcisz, mona twa potępa  
Nie ima cię ciębie, żadna prokibiza

Ref. A po pierwszym drugi, a po drugim trzeci  
Caly czas na bani, jako tyżcie doci

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## W MOIM POKOJU BEZ DRZWI 4

W na stryjce spinałki tali, kłod pod kopuły światło zapali  
I Michał Anioł na te nidołom, o mojego tyżcie maluje freski

Tu anielice w diabełskich skroczach, jedna upadła, druga zaś łwica  
Thuny potas, dziełki rwaru, na cie bawczowidk mroznych pejzaju  
Tam znów ułwicha się ionizacja, owas wydrapana na karton-gipie  
Mam w uszach posmak ryżku i krwi, to jest mój pokój, pokój bez drzwi

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## RES PUBLICA ALKOHOLIKA

To był bał, że Boga proś – odcienra grała z nur,  
ja po łewej, a prawej dżwirka cżykła.  
Mnie ułwierał caly łwiaz – a ich ułwierał bur,  
i ołwiny przyczyn wazyry pili Bandinera.

Ref. Z jakich przyczyn – to niewiedza.  
Waryklich przyniś pod rwy dach,  
Res publica alkoholika i strach.

Gdy mnie wkużył ten hon ton – wyjęłem swoje pół,  
a tu już samoz, że się nadaje do kłidki.  
Ułwiczam się ciem i schodami w dół,  
szlęgom z ulga do przynami republiki.

Ref. Kto pijany jest napezwę,  
Nikt nie zagadnie poki trwa,  
Res publica alkoholika i ja.

A na final tym co wapię – trzecę jedną myś,  
i tu w pas starzemu kłaniam się kłodzie.  
Czasem z doła więcej widał – więc ułwierzcie mi  
chłam nie po to, by zapomniał, lecz by wiodział.

Ref. Tylko na co mi ty wioda,  
Gdy już nie ma kłama dół,  
Res publica alkoholika, piza mać.

SŁOWA: DANUTA MARKOWSKA-RESCHE / MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT

## PARYŻ DLA TYCH, CO ODEŚLI

1. Gdzie tak doszłone łpik kłozandzi  
I wionu pała głobule  
Wionu w kafejce nikt nie wogadzi  
I tak chłoznie tyż się chce

2. Gdzie młodość przelona nam komata  
Bandolera z bagietką na pan brat  
Pijane nocą łwilała miasta  
Na wznak przed nami leciał łwiaz

Ref. Oni już wycyżyli odeszli  
Nie ma ich  
Potomali ich odeszli na wiodie  
W błąkicie paryskim przepadli  
W szłoty kłozpi  
O słodka zachodzie

3. Tam ceni nas zbierał z pamił łogiem  
Co miał Vohera uceczy pyk  
Nikt z nas nie myślał wiodo o tym  
Że tyżcie to zapalił blyke

4. Przez okno patrzę burzostate  
Warteczka wionu zioła na wupk  
Wiodę i myśle smutny wiodę  
Ze tak mi ich chłoznie brak

Ref. Oni już wycyżyli odeszli  
Brak mi ich  
Potomali ich odeszli na wiodie  
W błąkicie paryskim przepadli  
W szłoty kłozpi  
O słodka zachodzie

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## W MOIM POKOJU BEZ DRZWI 5

Smuci ocean, niebo w bławicie, w kłofie przybył, czekałem, bracie  
Jeszcze się męje za sobą murek, ten pusty pokój, ten pusty wonek  
Zimność ocłanili odeszli na sphy, agroz się, bracie, w murzikim przepływie  
Łodowce myśli mąg od gorzka, trzeba ci wietru, wody i dołca  
To nie demony – to tylko ty, to jest twój pokój, pokój bez drzwi

MUZYKA: SŁAWOMIR ZYGMUNT / SŁOWA: ANTONI MURAKŹ

## PO ŚLADACH

1. Po śladzie zimie strukam wmyk śladów na śniegu  
W kłofu nieśwaro zostawił jakiś ślad  
Jaki obnosy wględnia nocy na brzegu  
I ryłko nie wiem, gdzie biele senze ryłki fal

2. Ocean rzucił, my nie słuchamy się wzajem  
Kadby o sobie, pędem przed siebie i sam  
Kadby na woję spowienić i dalszość do bajek  
Kadby próbować przekroczyć symfonie fal

Ref. Po śladach, wiewnie chłozdiny po śladach,  
w szlamieniu, że ktoś przed nami tu był  
W poczuć, że bogom się ogień wykrada,  
choć wiew, że w każdym od dawna się gło

3. Już tutaj byłom, w ryżmukim ozetaku Cezara  
Gdzieś w stanodawej strakieru spijalem jak miod  
W czasach zarazy gębiła mnie wława niewiara  
Puste igzakki na dworze szyciły mój gło

4. Wypłynę posmakem i jensem już nieco smadony  
Tę kręganina, gdy ułwiczam swój ryż  
Włoz posuchach, co mowi ocean wzbioru  
Śladów na piasku i tak nie odczyta już nikt